

5

Przegląd Laboratorium Dramatu. Dzień drugi

"Agata szuka pracy" w reż. Krzysztofa Rekowskiego w Laboratorium Dramatu pisze Katarzyna Zielińska z Nowej Siły Krytycznej.

"Uczę się, jaką kobietą nie być. Jak odnaleźć tożsamość szukając pracy?" Na taki temat rozmawiano w Laboratorium Dramatu po spektaklu "Agata szuka pracy". Od niedzieli trwa tam II Przegląd Laboratorium Dramatu. Ciekawostką są dyskusje, prowadzone przez specjalistów z różnych dziedzin, niezwiązanych z teatrem. Poniedziałkową rozmowę poprowadziła dr Agnieszka Graff.

Jej wypowiedzi wyraźnie rozmięły się z wypowiedziami widzów, co nie świadczy na niczyją korzyść ani niekorzyść. Widzowie, bez reszty zachwyceni spektaklem "Agata szuka pracy", chcieli przede wszystkim dać wyraz swojemu podziwowi czy identyfikacji z przedstawionymi tam problemami. Nie dawali się wciągnąć do głębszych dyskusji o feminizmie, o który prowadząca zaczęła z samego początku, krytykując wątek nawiedzanej oszustki Virginii, piewczyni kontaktu z waginą. Graff skrytykowała - zresztą bez zaciekleści - przedstawienie feminizmu w tak karykaturalny sposób, na co autorka Dana Łukasińska wyjaśniła, że pisząc "Agatę", obśmiała na równi wszystko, także polski katolicyzm czy polskich macho ukrywających się w menadżerach, dyrektorach firmy itp. Dodała, że feminizm w Polsce jest zarówno karykaturą światowego feminizmu, jak i też w taki sposób jest przez Polaków postrzegany. Graff stwierdziła, że scenami z Virginią autorka się w pewien sposób "zabezpiecza" - sztuka jest przecież o poszukiwaniu pracy przez kobietę, daje dużo do myślenia o jej kondycji, natomiast jak ognia unika słowa "feminizm".

Jeden z widzów, w wieku okołoagatowym, zgodził się z przedstawionym w spektaklu światem opisanym przez autora (autorkę, poprawił go zgodnie Graff i Łukasińska) - tak właśnie wygląda w Polsce poszukiwanie pracy, w dodatku upokarzane są przy tym zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Jednak niektórzy nie chcą w tym uczestniczyć, nie podłączają się do biegu "szczurek i jaszczurek". Odtwarzająca rolę Agaty Martyna Peszko stwierdziła, że właśnie ten wątek jest dla niej w spektaklu najważniejszy - wątek osoby, która nie zgadza się na ograniczenia i upokorzenia, jakie rzeczywistość - tutaj świat pracodawców - chce jej narzucić, która wybiera "własną drogę", choć oczywiście poza tą rzeczywistością nie może egzystować. Odniosła się przy tym do uwag Graff, która wolałaby, aby "Agata" ograniczyła się do swych części groteskowych, gdzie jest najlepsza, a zrezygnowała z wtrętów moralitetowych, w tym z zakończenia, w którym Agata wraz z matką opuszczają menadżera i nowego właściciela restauracji, którzy na klęczkach oferują jej pierwszej pracę.

Łukasińska z kolei oznajmiła, że "Agata" jest dla niej nie przede wszystkim sztuką o samym szukaniu pracy, a sztuką o kobiecie, która przy tej okazji dobitnie dowiadyuje się, "co ma między nogami", o samotności kobiety, która nie może liczyć na wsparcie innych kobiet, co zostało ukazane w scenach z urzędniczką Urzędu Bez Pracy. Mężczyźni są w stanie zebrać się razem, pomagać sobie nawzajem, natomiast kobiety - w Polsce - nie są do tego zdolne. Może to wynika z polskiej historii, patriotyzmu, co nadal silnie na nas oddziałuje, wcale nie dodając nam skrzydeł? Poruszony został także wątek matki, jedynej kobiety, z którą Agata ma ciepły i autentyczny kontakt; kobiety z poprzedniego pokolenia, przyzwyczajonej do świata determinowanego przez mężczyzn i usiłującej wpoić tę wizję świata - w dobrej wierze, myśląc, że Agata bez tego skazana jest na niepowodzenie. I chociaż postać matki jest po części śmieszna, to przebija przez nią coś więcej, szczerą chęć pomocy Agacie i utrzymania z nią jak najlepszej więzi. Końcowa sekwencja ucieczki obydwu kobiet jest porozumieniem dwóch kobiecych pokoleń, tego ukształtowanego po staremu i tego nowego, nie chcącego poddać się presji - głównie męskiego - świata.

Pojawiło się pytanie, czy Agata musiała - w scenach sprzedawania gumy do żucia menadżerowi, upokarzania byłego właściciela restauracji - przechodzić na tę drugą stronę, nasiąkać cechami tych, którzy przedtem ją upokarzali, stawać się częścią tej maszyny, która ją niszczyła. Autorka odpowiedziała, że gdyby nie te momenty, Agata byłaby po prostu nieudacznicą, która, nie umiając sobie poradzić, przebić się, znajduje wyjście tylko w ucieczce ostatniej sceny. Natomiast przekonawszy się, że jest silna i, jeśli trzeba, radzi sobie, dobrowolnie z tego rezygnuje, chcąc nadal pozostać sobą.

Pod koniec pojawiały się różne sugestie - wprowadzenia chóru mężczyzn, chóru gejów, połączenia scen z Virginią - co autorka skwitowała kąśliwym: "koncert życzeń".

Katarzyna Zielińska
Nowa Siła Krytyczna